

7 września 2010 r.

### Oświadczenie Shamindera Puri

Powództwo przeciwko jednostce Straży Granicznej odpowiedzialnej za lotniskową kontrolę bezpieczeństwa

*„Dlaczego pozywam Straż Graniczną odpowiedzialną za bezpieczeństwo na polskim lotnisku?”*

Po raz pierwszy przyjechałem do Warszawy 1 lutego 1965 r. na studia na Uniwersytecie Warszawskim.

Od tamtego dnia minęło już czterdzieści lat. Choć ukończyłem studia w roku 1970 udało mi się utrzymać wiele zażyłych przyjaźni ze studenckich lat; przyjeżdżam do Polski na cykliczne zjazdy absolwentów, uroczystości uczelniane oraz przy okazji osobistych i zawodowych spotkań. W połowie lat dziewięćdziesiątych często bywałem w Polsce wykonując obowiązki dyrektora unijnego programu finansowego; między innymi dzięki moim staraniom Polska otrzymywała ok. 50 milionów euro rocznie na rozbudowę kraju. Miałem wówczas okazję odwiedzić wiele miejsc, których nie zobaczyłem podczas studiów.

Mogą Państwo wyobrazić sobie moje zaskoczenie, kiedy 11 miesięcy temu, przechodząc przez kontrolę bezpieczeństwa Straży Granicznej na Okęciu, zostałem poproszony przez funkcjonariusza o zdjęcie turbanu. Zdarzyło mi się to po raz pierwszy od 40 lat: nigdy wcześniej nie spotkało mnie coś takiego na żadnym lotnisku na świecie, a w ciągu ostatnich dwudziestu lat, pracując jako doradca ONZ, UE i Banku Światowego, korzystałem z międzynarodowych lotnisk wielokrotnie, myślę, że nawet ponad 600 razy.

Pomyślałem więc, „ach tam, to po prostu drobne nieporozumienie” i wyjaśniłem po polsku kim są Sikhowie i czym jest dla nich turban, poszedłem do biura Straży Granicznej na Okęciu, napisałem odręcznie pismo do Komendanta Głównego, informując, że nie ma potrzeby zdejmowania turbanów, bo można je sprawdzić np. ręcznymi wykrywaczami, jak to zdarzało mi się setki razy wcześniej. W piśmie podałem daty i miejsca docelowe kilku kolejnych podróży przez Warszawę... Uznałem, że to załatwi sprawę raz na zawsze.

Niestety, tak się nie stało! Od października 2009 r., w ciągu następnych miesięcy żądania zdjęcia turbanu stawały się coraz bardziej agresywne. Próbowiałem dowiedzieć się czy ktoś inny też znalazł się w takiej sytuacji. Okazało się, że w podobny sposób traktowani są wszyscy Sikhowie.

Zacząłem pisać do Komendanta Głównego SG, przedstawiłem sprawę znanemu orientaliście i Ambasadorowi RP w Indiach Prof. Kłodowskiemu, rozmawiałem z Podsekretarzem Stanu Jackiem Jezierskim, interweniowali oni u władz polskich. I nic się nie zmieniło. Odpowiadając na moje pisma Straż Graniczna utrzymywała, że jej funkcjonariusze postępują zgodnie z przepisami – mimo tego, że żaden nie mówi nic o zdejmowaniu jakiegokolwiek „nakrycia głowy”, czyli kwestii dotyczącej zakonnic, popów i Sikhów.

Wraz z Przewodniczącym Gurudwary Sikhijskiej w Raszynie (jedyne zarejestrowane sikhijskie miejsce kultu w całej wschodniej Europie) 1 czerwca udałem się do biura Straży Granicznej i wyjaśniłem kwestie związane z sikhijskim turbanem. Przekazałem też przedstawicielowi SG kopie regulacji stosowanych w Wielkiej Brytanii i USA oraz literaturę dotyczącą bezpieczeństwa na lotniskach opisującą metody kontrolowania turbanów, które nie skutkują znieważeniem osoby kontrolowanej. Podałem także daty i miejsca docelowe moich przyszłych podróży. Pięć dni po mojej długiej wizycie w biurze Straży Granicznej z 1 czerwca, pojechałem na Okęcie i przekonałem się, ku mojemu przerażeniu, że zachowanie funkcjonariuszy

SG stało się naprawdę nieprzyjazne. Czułem, że na mnie czekali. Czego mogłem się spodziewać, sam przecież podałem im plany swoich podróży... Po długiej i nieprzyjemnej godzinie, odmówiono mi prawa do wejścia na pokład samolotu i kontynuowania podróży.

Z moich doświadczeń w kontaktach z funkcjonariuszami SG wynika, że personelowi odpowiedzialnemu za kontrolę bezpieczeństwa na lotnisku nie zależy na eliminacji potencjalnego zagrożenia bezpieczeństwa, jakie mogę stanowić; ich działania natomiast mają na celu zdominowanie mojej osoby i sprowadzają się do wydawania mi rozkazów i zmuszaniu mnie do ich wykonywania.

Dlaczego tak uważam?

Proszę sobie wyobrazić sytuację na Okęciu... Oddaję mojego laptopa, teczkę, kurtkę, pasek, zegarek, buty, wszystkie metalowe przedmioty, przechodzę przez bramkę w białym, spodniach, koszuli i turbanie... Alarm nie włącza się... Na każdym innym lotnisku na świecie zebrałbym swoje rzeczy i poszedłbym do samolotu...

Ale nie w Warszawie!!! Tutaj, fakt, iż przeszedłem przez bramkę kontrolną, która nie wykazała, że mam przy sobie jakiegokolwiek zakazane przedmioty, nie ma żadnego znaczenia dla funkcjonariusza Straży Granicznej, który widząc turban chce abym go zdjął i już!

Mówię mu, płynną polszczyzną, „W porządku, jeżeli uważa Pan, że mogę mieć przy sobie zakazane przedmioty, może Pan użyć ręcznego wykrywacza, a jeśli będzie trzeba (choć nie za bardzo mi się to podoba), także ręcznie sprawdzić mój turban”. On na to: „Nie. Proszę zdjąć turban!”

Powtarzam swoją sugestię, ale on pozostaje niewzruszony: „proszę zdjąć turban!”

Ponownie powtarzam propozycję i dodaję, że jeżeli kontrola wykaże, że mam przy sobie jakiś zakazany przedmiot, bez oporu zdejmę ubranie, którego częścią jest mój turban.

„Nie” – nie daje się przekonać strażnik – „Proszę zdjąć turban!”

Nie rozumiem dlaczego Okęcie jest jedynym lotniskiem na świecie, na którym pracują służby niebędące w stanie sprawdzić, czy w turbanach Sikhów przenoszone są zakazane przedmioty – podczas gdy potrafi tego dokonać personel bezpieczeństwa obsługujący każde z pozostałych lotnisk, na których kiedykolwiek się znalazłem. Wygląda na to, że Komendant Główny jest obojętny, nierozsądny i głuchy na opinie innych – a jedynym miejscem, w którym mogę zmusić go do wysłuchania moich racji jest sala sądowa. To dlatego, korzystając z pomocy Fundacji Helsińskiej, pozywam go przed warszawskim sądem. Urzędnicy głusi na argumenty obywateli to źli urzędnicy!

**Shaminder Puri**

(Adres email: [ShammyPuri@aol.com](mailto:ShammyPuri@aol.com))

*Sekretarz Generalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Hydrologicznego*

*Doradca Europejskiego Programu Restrukturyzacji Sektora Węglowego na Ukrainie*